



Idę ulicami miasta, a z wystaw kiosków uśmiechają się do mnie kolorowe magazyny:
"Nowa Fryzura", "Dobierz: makijaż do swojej cery", "Najlepsze maseczki".
Mijam je szybko.

Wiem, że mnie i tak nic nie pomoże, bo jestem jak kot bury, który idiotycznie wygląda w nie swojej skórze
i w odcieniach nie mających nic wspólnego z szarością.
Zupełnie jak pastelowe potwory-przechadzają się takie różowe, siwe, błękitne monstra i przywodzą mi na myśl pieczętkę z ziemniaka,
zawsze miałam problem z jej wystruganiem i farba mi się rozmazywała po papierze, rękach, ubraniu i okularach.
Po takim czymś pozostaje wrażenie niestrawności i świadomość, że człowiek sobie nie radzi...
Tuż za zakrętem spotykam znajomą .
Rozmawiamy chwilę, a ja nie wiem jak jej na imię. Stoi sobie z twarzą ala solarium, krótką kurteczką, butach na obcasach.
Uśmiecha się do mnie, albo do swoich myśli i mówi, że wychodzi za męża, pokazuje nawet pierścionek, a jej włosy pozbawione nakrycia z czapki falują bezwładnie na wietrze.
Przypominam sobie... Pytam dlaczego tak szybko, czy się tak spieszy, a na jej wargach wylęga się zniecierpliwienie.
Rozumiem. Ona się tym czasem tłumaczy, że nie szybko...
Pytam o wesele.
Słucham cierpliwie o sukni ślubnej, o czerwonych, kwiatach, orkiestrze, bigosie.
Mówi i mówi, szybkim nie poskromionym słowotokiem, wreszcie rozchodzimy się.
Ona z poczuciem wyższości, ja z piętnem przeżutej gumy we włosach.
Czekam na busa.
Nie mam własnego mieszkania, męża, dzieci, a nawet faceta.
Nie jem rosołu w niedzielę i mam liberalne poglądy na życie.
Nie umiem się uśmiechać i trzepać rzęsami. Jednym słowem: beznadziejnie.
Obok mnie stoi pani z dzieckiem. Dziecko się wydziera. Chce nowy lakier do paznokci.
Ile może mieć ? Trzy lata ? Matka cierpliwie tłumaczy, nie krzyczy, nie uderza.
Dziecko nie chce pamiętać, że wymalowało sobie ostatnio prawe oko. Przegina się w stronę chodnika, groźnie wyciąga pięści.
Cięży mi kocie żarcie.
Mam tego ponad trzy kilo w torebce. Ramię coraz bardziej opada.
W oczodołach czuję kielkujące zniecierpliwienie.
Jakiś mężczyzna z reklamówką przeciska się koło mnie. Czuć od niego piwo a przez folię

"Zimowa depresja" Małgorzata Mechut

Wpisany przez Administrator

wtorek, 07 grudnia 2010 00:40 - Poprawiony wtorek, 07 grudnia 2010 00:44

prześwitują czekoladowe mikołaje.

Kobieta przy kości wymachuje przede mną ręką- dostaję w nos i widzę betlejemskie gwiazdy.

Kobieta wykrzykuje coś o braku kultury i patrzy na mnie jakby chciała mnie zabić. Tak wiele w niej złości...

Nadjeżdża pomarańczowo-czerwony i szybko wskakuję do środka. Nie daję szans otyłości i czekoladowym mikołajkom.

Siadam zadowolona, choć pan bus nie wydał mi reszty. Nigdy mi nie wydaje. Z radia płynie muzyka. Darcie się różnorodnych osobowości. Z tyłu dzwoni komórka; sławna akukaracza.

Patrzę przez szybę. Czas płynie, a we mnie coś pęka. Zaczynam się śmiać.

Śmieję się ze świata i z własnej głupoty.

Jestem szczęśliwa.

Małgorzata Mechut